

SEWERYNA GONTARCZYK

ur. 1929; Wólka Komaszyccka



Miejsce i czas wydarzeń	Szczuczki, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Szczuczki, II wojna światowa, Niemcy, pacyfikacja wsi, mord na ludności polskiej

Pacyfikacja wsi Szczuczki 1 października 1939 roku

Był to początek wojny i okupacji dopiero, a już przelewała się fala tych zbrodni przez cały kraj. Wszędzie ginęli ludzie, dlatego że byli Polakami lub Żydami. No i to stało się właśnie tutaj, w Szczuczkach, tragicznej niedzieli, 1 października 39 roku. Tego dnia, około 9 rano ze wszystkich stron wkroczyli do wsi Niemcy, niespodziewanie, z bronią gotową do strzału. Kroczyli od domu do domu, od zagrody do zagrody, i wyciągali mężczyzn siłą. A zatrzymanych lokowali w szkole, która jeszcze była niewykończona, i przesłuchiwali kolejno, dopytywali o broń pozostawioną przez regularny oddział wojska polskiego. Oni mówili, że przechowywana ta broń jest przez mieszkańców wsi, że oddział wojska przechodził tam. I nikt nie odpowiedział im na to pytanie, albowiem nie wiedzieli ludzie albo jeżeli ktoś wiedział, to był związany tajemnicą. A większość mieszkańców Szczuczek widziała oddział wojska polskiego poprzedniego dnia, że szli żołnierze, ale tylko wtajemniczeni wiedzieli o zakopaniu tej broni, tylko niektórzy wtajemniczeni byli. Ale nie wiadomo kto, jedna osoba czy dwie [osoby], a cała wieś ucierpiała. No i fakt, iż Niemcy znaleźli się we wsi w poszukiwaniu tej broni następnego dnia po przejściu żołnierzy, [oznacza, że] mieli doskonały wywiad wojskowy. Zanim wkroczyli do wsi Niemcy, zdążyli już spalić dworek niedaleko wioski, tam tych Szczuczek, i zamordowali właściciela, czyli dziedzica. Oni tak gdzie tylko wkroczyli, to podpalali. Hitlerowcy mieli z góry powzięte zbrodnicze zamiary, już wiedzieli – tutaj podpalić, tam zabić. Ludziom kazali brać ze sobą wiadra – tak mylili ludzi – które miały służyć do gaszenia pożarów, a okazało się, że było to ordynarne oszukiwanie ludzi – mężczyźni wzięli kubły, poszli gasić pożar, a oni wtedy zapędzili tych wszystkich mężczyzn do budynku szkolnego, w którym następnie zabili deskami okna, drzwi, wśród tych aresztowanych wybuchła panika, bo już wiedzieli, co się z nimi dzieje, zrozumieli, co się święci, co to oznacza, i na budynek szkoły, do którego zapędzono jak bydło ponad sto osób z wioski, spadły serie z karabinów maszynowych. Żołnierze niemieccy okłamali [ludzi], że pójdą gasić ogień, tam gdzie ten dworek się palił, a wzięli ich podstępnie, no i zapędzili do tej

szkoły jeszcze niewykończonej i strzelaniem budynek został rozbity, a ludzie pomordowani, byli i ranni jeszcze. Rannych dla pewności dobijano strzałami w tył głowy. Wieczorem oprawcy odeszli, a ludność Szczuczek [rzuciła] się do ratowania tych, którzy dawali oznaki życia, bo nie wszystkich dobili. No i z tych zwałów trupów wyciągnięto dwunastu żyjących, [spośród nich] jeden nazywał się Stanisław Kocot, drugi Józef Pietras i trzeci Piotr Sadowski. To było brane z archiwum, z Lublina. No i ludzie mówią, którzy jeszcze żyją.

Data i miejsce nagrania	2007-04-25, Poniatowa
Rozmawiał/a	Aleksandra Zińczuk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"